Nr. 128 Kraków. Piątek dnia 9 Czerwca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1 1/2 ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Lewakowski redivivus.

Uzupełniające wybory w Sanockiem do Sejmu i Rady państwa, które to mandaty dzierżył ś. p. Józef Wiktor, rozbudziły znowu życie polityczne w tych stronach, a mimo, że termin wyborów nie oznaczony, stronnictwa przygotowują się do walki na dobre. *Kurjer lwowski*, który przy zeszłorocznych wyborach w sanockiem czule się uśmiechał do „braci Rusinów“, który sławił kandydata ruskiego ks. Kałużniackiego, dzisiaj spostrzegł dopiero „moskalofilizm“ ks. Kałużniackiego, wiceprezesa sanockiej Rady powiatowej i wsiadając na ogromnego konia patrjotycznego rusza przeciw Rusinom, głosi kandydaturę męża o wybitnych politycznych zdolnościach(?), prawie tak wielkiej inteligencji, jak posłowie Milan i Stapiński, którego ludowcy postanowili zaprosić (*sic!*) do kandydowania. A mężem tym jest p. Karol Lewakowski.

W istocie rzecz się tak ma, że wypoczęty na świeżem powietrzu w Szwajcarji p. Lewakowski, powiedział ludowcom: „Nadeszła pora odwzajemnienia się za subwencje, które wam za mojem wstawieniem nadsyłano z zagranicy na waszą polityczną agitację — zatem wybierzcie mnie znowu posłem“. Powołał się przytem p. Lewakowski na swoją obfitą w skutki (!) polityczną działalność, na zasługi swoje streszczające się w licznych zagajeniach wieców ludowych pod egidą Wysłoncha w Galicji zwołanych, zapewnił, że znajdzie „forsę“ na poparcie swej kandydatury, którą chce postawić jedynie na życzenie obywateli wyborców, wobec czego naturalnie sztab ludowców uchwalił kandydować tak im wygodnego, bo posiadającego jakie takie fundusze staruszka.

Wiadomość o tej kandydaturze napełniła nas zdziwieniem, przedewszystkiem dlatego, że sądziliśmy, iż p. Lewakowski po swojej działalności politycznej w kraju, uwolnił raz na zawsze Galicję od swoich politycznych skoków w Koło polskie i po za Koło, że ma już dosyć owych politycznych „aktów“ ukutych pod natchnieniem Zipserów, Frylingów i Lilienów.

Oczekiwaliśmy też raczej pamiętników p. Lewakowskiego (wszyscy wielcy ludzie usuwający się z widowni piszą pamiętniki), niż jego kandydatury. Widocznie jednak czuje p. Lewakowski jeszcze „wolę Bożą“ do palnięcia kilku mówek i wniesienia szeregu interpelacyj o konfiskaty *Kurjera* i *Przyjaciela ludu* i dlatego wsiadł w łódź, w której ster dzierży Wysłouch, a wodę cisnącą się do wnętrza przez szpary wyrzuca gorliwie „dzielny Stapiński“, i jedzie odważnie na męty „uczciwej agitacji“.

Postawienie tej kandydatury odsłania jasno dno duszy menerów stronnictwa ludowego, którzy chłopskich głosów bez wahania gotowi są użyć do prania honoru politycznego zagasłych gwiazd, do zadowolenia ambicyj wyeliminowanych z życia społeczno-politycznego „menerów“, bez względu na to, że ludzie ci i z wieku i z braku energji i z braku wiedzy nie mogą dla ludu i dla stronnictwa należycie pracować.

Ale czyż idzie tu o pracę dla ludu i dla społeczeństwa wogóle? Prócz garstki włościan w sanockiem nikt chyba temu nie uwierzy, tak jak nie wierzą w to sami agitatorzy p. Lewakowskiego i ich kandydat.

Z ogólnego punktu widzenia sądząc, może nawet kandydatura p. Lewakowskiego jest dodatnim czynem ludowców, bo przyczyni się do tem prędszego otwarcia oczu włościaństwu, że jego opiekunowie inne mają usta, a inne serca, że mówi się o interesach ludu, a idzie w istocie o interesy jednostek i kliki.

Sienkiewicz i obchód Puszkinowski.

Henryk Sienkiewicz wystosował z okoliczności setnej rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina list do księcia Uchtomskiego, redaktora *St.-Petersburskich Wied.*, treści następującej:

„Książę! Obchodzicie jubileusz największego waszego poety wśród nader smutnych dla Was okoliczności. Głód sroży się w waszych prowincjach, a dzieci waszych włościan mrą z braku pożywienia i ze skorbutu. Niedola tych dzieci wzruszyła mnie i nasunęła mi myśl, że najlepszym sposobem uczczenia pamięci waszego poety, a zarazem przyjaciela naszego Mickiewicza, jest przyjść w pomoc choćby skromnym datkiem tym, którzy cierpią i wyciągają ręce po ratunek.

I w tej myśli zwracam się do Pana z prośbą, byś zechciał w swoim uczciwym i odważnym dzienniku ogłosić moją następną propozycję:

Od lat kilku rozmaite pisma rosyjskie podawały przekłady moich utworów, a wielu księgarzy drukowało je w osobnych wydaniach. Oczywiście i pisma i wydawcy nie byliby tego czynili, gdyby przynosiło im to straty, nie zaś zyski. Na powiększenie tych zysków mogło wpłynąć i to, że nigdy nie upominałem się o honorarja i nigdy żadnych nie otrzymywałem. Ale oto zdarza się sposobność, z której zamierzam skorzystać. Niechże z okazji jubileuszu waszego poety każdy z wydawców, którzy drukowali moje utwory, ofiaruje coś na mrące z głodu dzieci. Niechaj ofiaruje, ile sam chce i ile mu jego uczucie nakaże. Było ich tylu, że przy dobroci serca, o której brak nie mam powodu nikogo podejrzewać, zbierze się suma, która potrafi otrzeć niejedną łzę i uratować niejednego ginącego.

Nie chcąc jednak być posądzonym, że pragnę być wspaniałomyślnym cudzym kosztem, dołączam od siebie rb. 50, z prośbą, by były one użyte przedewszystkiem na ratunek nieszczęsnych dzieci.

Pragnę również zaznaczyć bardzo wyraźnie, że nie czynię tego w imię żadnej polityki, ani żadnej ugody, gdyż w stosunkach, w których idzie przedewszystkiem o sprawiedliwość, nie może być o czem innem mowy. Postępek mój wypływa jedynie z chęci uczczenia waszego poety, tak jak i wasi pisarze uczcili naszego — i z poczucia, że jestem synem narodu, który od wieków nosił wysoko sztandar kultury chrześcijańskiej i chodził zawsze wskazanemi przez nią drogami.

Zechciej przyjąć, książę, wyrazy etc.

Henryk Sienkiewicz.

List ten nie potrzebuje komentarzy; niepodobna było zrobić taktowniejszego kroku i większą ożywionego godnością w tak drażliwej chwili jak dzisiejsza. Zdanie zaś Sienkiewicza, że „w stosunkach, w których idzie przedewszystkiem o sprawiedliwość, nie może być mowy o ugodzie“ — należałoby wyszyć złotemi głoskami na samym wstępie programu polityki polskiej wobec Rosji.

Czego spodziewać się możemy po Niemcach?

Wiedeń 7 czerwca.

(*G. S.*) Na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, odbytem wczoraj, spełnili istotnie przedstawiciele Koła polskiego to, co p. Jaworski w słynnym interwiewie, ogłoszonym przez *Pester Lloyda*, zapowiedział: Polacy rzeczywiście przeczyli temu, czego Czesi żądali i nie zważali na Czechów rozumne i uzasadnione żądania, gdy oni chcieli naprzód odroczenia rozprawy o położeniu wewnętrznem, względnie o sprawie językowej, aż do załatwienia przesilenia ugodowego, a następnie ustanowienia podkomitetu dla sformułowania potrzeb i żądań Słowian w poszczególnych krajach koronnych. Na Czechów nie zważali wcale, tylko szli *mit gebundener Marschroute* wedle wskazówek, otrzymanych od rządu. Program niemiecki był silnym policzkiem szczególnie dla nas ze względu na to, co się w tem szkaradnem piśmidle znajduje o Śląsku, a my? — my, dzięki jeneralstwu p. Jaworskiego i jego pomocników, kwilimy pokornie, nucąc piosnkę o sprawiedliwej zgodzie z — katem.

Półgłówkom czy ślepcom, którzy majaczą o jakichś „bagnach słowiańskich“ tak, jak gdybyśmy już nie byli Słowianami, lecz jakąś odrębną półsemicką rasą galicyjsko-lodomeryjską, a nie widzą ziejącej ku nam zagładą niemieckiej przepaści, trudno przemawiać do rozumu lub do serca, których im brak.

O to się też nie kusimy bynajmniej. Tego też i nie potrzeba. Naród nasz, dzięki Bogu, posiada zbyt dużo zmysłu samozachowawczego, ażeby im się dał uwieść i zboczył na karkołomne manowce niemieckie. My czujemy się solidarni z całym ludem polskim, a a z przeszłości dziejowej czerpiemy naukę na przyszłość. Nam nie może być obojętnem okrutne niemczenie ziem polskich z rdzennie polską ludnością pod rządem niemiecko-pruskim, nam krwawi serce niszczenie straszne ludu polskiego przez Niemców, a szerokie i piękne ziemie polskie narodowo już doszczętnie przez Niemców zniszczone, są dla nas wskazówką, czego wogóle po Niemcach spodziewać się możemy, którzy od przeszło dwunastu wieków tępią, niszczą i prześladują Słowian, między tymi w pierwszym rzędzie nas, szczep lechicki. Warto przytoczyć, co donosi według *Nowin Raciborskich* najnowszy numer *Dziennika Śląskiego*. Oto, czego się od Niemców spodziewać możemy:

W pewnej szkole na Górnym Śląsku rozpoczęto w kwietniu tego roku naukę w ten sposób, że kazano dzieciom przepisać z tablicy do zeszytu po niemiecku „obietnicę“ i „modlitwę“.

„Obietnica“ brzmi:

Gelöbnis.

Wir geloben heute, dass wir untereinander stets deutsch sprechen werden. Wer sein Versprechen nicht erfüllt, ist ein Schuft und wird bestraft.

Po polsku: Obiecujemy dzisiaj, że między sobą będziemy zawsze rozmawiali po niemiecku. Kto obietnicy nie wypełni, jest łajdakiem i zostanie ukarany.

„Modlitwa“ ma zaś takie brzmienie:

Gebet.

Vor jenen Menschen, die uns im Deutschen sind hinderlich, — Beschütze und behüte uns o Gott, wir bitten Dich. Dieselben schaden unserem irdischen Leben — Und werden uns in der Not doch keinen Pfennig geben. — Wir aber wollen untereinander stets das Deutsche lernen — Und auf unsere Feinde nicht im geringsten hören.

Po polsku znaczy to: Przed owymi ludźmi, którzy nam w niemczyźnie przeszkadzają, strzeż i broń nas, Boże, prosimy Cię o to; oni szkodzą naszemu ziemskiemu życiu, a w biedzie nie dadzą nam jednak ani fenига. My zaś chcemy uczyć się niemczyzny między sobą, a nie słuchać w niczem wrogów naszych.

Czego chcecie właściwie z wstrętnem waszem płaszczeniem się przed Niemcami. Z tak wrogim nam żywiołem może iście szukać przymierza tylko „zdrajca“ albo głupiec patentowany. Zapewne chcecie wysłużyć sobie tem u Niemców milczenie o „zimowaniu“ i o „marchwickich“ praktykach, oszczędzić sobie przykrości a może zjednać pobłażliwość. Czyż godzi się atoli okupywać to zaprzepaszczeniem jestestwa ludu polskiego — tak jestestwa, bo gdybyśmy istotnie z niemieckim tępicielem naszego śląskiego, wielkopolskiego i pruskiego ludu (polskiej ludności w Prusach) zawarli sojusz i przyjaźń, to czyż nie byłoby to uświęceniem niemieckiego rozboju a nawet zachętą do jeszcze większego tępienia ludu polskiego, jeśli to wogóle jest jeszcze możliwem? I w Prusach nie odrazu przyszło do hakaty: pomału, z przerwami łagodnych rządów, bywały też lata spokoju a nawet czasy, w których mogło się zdawać, iż zanosi się na polepszenie stosunków, chociaż rozumny człowiek nigdy nie mógł żywić nadziei nawet „przy wietrze polskim z góry“ i nawet tak „dobrych chęciach dla nas“ ze strony panującego, żeby Niemcy miały odbudować Polskę.

Ale o czem to mówić tam, gdzie nas mordują jak opryszki w lesie. Nad przytoczonem poniżej „ślubowaniem“ i modlitwą“ warto się przecież zastanowić. Ta modlitwa, która prosi Boga o strzeżenie i bronienie przed ludźmi, którzy polskim dzieciom przeszkadzają w niemczyźnie, jest dynamitem podłożonym pod rodzinę polską, gdyż rodzice mówiący z dziećmi w domu po polsku, są istotnie owymi ludźmi przeszkadzającymi w niemieczyźnie. Szkoła niemiecka rozsadza polską rodzinę, bo uczy nienawiści dzieci ku rodzicom własnym.

Policja miejska w Jarosławiu.

Przemyśl 7 czerwca.

III. Rozprawa rozpoczęła się rano około godziny wpół do 10 zeznaniami zaprzysięgłego świadka Michała Bandurki, b. policjanta w Jarosławiu. Bandurce miał Markowski — jak sam twierdzi — powierzyć straż nad kucharzem Wierzbieńcem. Świadek przeczy temu stanowczo.

Świadek Karol Wieczorkiewicz, policjant z Jarosławia, zeznaje nader nieprzychylnie dla oskarżonego.

U Markowskiego bowiem — jak twierdzi świadek — miał być po raz wtóry Wierzbieniec już po zaaresztowaniu Wójcika i Markowski miał się z nim naradzać.

Zeznaniom świadka przeczy stanowczo oskarżony, natomiast świadek Wierzbieniec, policjant miejski potwierdza takowe w części.

Następuje odczytanie 33 skarg, wniesionych od r. 91—97 do sądu powiatowego w Jarosławiu na samowolne zachowanie się Markowskiego z aresztowanymi.

Wszystkie te jednak sprawy załatwione zostały na korzyść oskarżonego. Na tem postępowanie dowodowe ukończone zostało i trybunał postawił następujące pytania sędziom przysięgłym.

1. Pytanie główne.

Czy winien jest Józef Markowski, że dnia 4-go czerwca 1895 r. w Jarosławiu, jako wachmistrz policji gminnej, zatem jako urzędnik gminny powierzonej sobie władzy w celu wyrządzenia szkody na czci i ograniczeniu osobistej wolności na osobie Michała Wójcika nadużył?

2. Pytanie ewentualne, w razie zaprzeczenia przez sędziów pierwszego:

Czy winien jest Józef Markowski, że dnia 4-go czerwca 1898 r. przyaresztował był Józefa Wójcika, wprawdzie bez złych zamiarów, ale i bez warunków, dozwalających aresztowania?

3. Pytanie główne:

Czy winien jest Józef Markowski, że dnia 4-go czerwca 1898 r. na uwięzionym przez niego Janie Tomusie dopuścił się rzeczywistego gwałtu, a to, aby go zmusić do złożenia przed nim przyznania się.

4. Pytanie główne:

Czy winien jest Józef Markowski, że dnia 3-go czerwca 1898 r. dopuścił się na uwięzionej Mali Rosenfeld przez wychłostanie rzeczywistego gwałtu, aby ją przez to zmusić do przyznania się.

Zabiera głos prokurator dr Szalay, który wykazuje w sposób dosadny winy nadużycia władzy i gwałtu publicznego, zarzuconego aktem oskarżenia Markowskiemu. Kończy zaś mowę swą tem, że zbrodni spełnianych przez Markowskiego, które przez tak długi czas były ukryte przed władzą, a obecnie dopiero na jaw wyszły, sędziowie przysięgli nie powinni puścić bezkarnie, albowiem bezkarność taka mogłaby zachęcić inne organa, które zaniedbują się w pełnieniu swoich obowiązków lub nadużywają takowe, a to byłoby ze szkodą dla całego społeczeństwa, dlatego też prosi i jest przekonany, że sędziowie przysięgli pytanie 1, 3 i 4 potwierdzą.

Obrońca Reger, zastępujący ojca ś. p. Wójcika, przedstawia oskarżonego jako moralnego sprawcę samobójstwa Wójcika, którego wstyd i obawa popchnęły do tego kroku. Imieniem zaś klienta swego, domaga się p. Reger odszkodowania dla tegoż w kwocie 500 złr., dla siebie zaś, jako koszty zastępstwa 25 złr., ściągalne z Markowskiego.

O godzinie 1 przerywa przewodniczący rozprawę na 20 minut.

Dr Doliński, obrońca Markowskiego zabiera następnie głos zbijając oskarżenie prokuratora, i powołując się na świadectwa służby Markowskiego.

Następuje resumé przewodniczącego, w którem tenże w krótkości cały fakt nagi przedstawia, napominając zarazem sędziów przysięgłych, aby wszelkie względy o których wspominali tak prokurator jak i obrońca, odłożyli na bok, a sądzili tylko na podstawie przeświadczenia, nabytego w ciągu rozprawy, nie są bowiem sędziami kary, lecz tylko sędziami winy, a za ten werdykt odpowiadać będą przed własnem sumieniem, przed społeczeństwem i przed Bogiem.

O godzinie trzy kwadranse na czwartą udali się sędziowie przysięgli na naradę, po powrocie z której przewodniczący ich odczytał werdykt. Na pierwsze pytanie główne odpowiedzieli sędziowie przysięgli 10 głosami tak, 2 nie, wobec czego drugie pytanie ewentualne odpadło. Na trzecie pytanie główne i na czwarte odpowiedzieli jednogłośnie tak.

Po ponownem zabraniu głosu przez prokuratora i obrońcę dra Dolińskiego, trybunał udaje się na naradę, po powrocie z której ogłasza wyrok, mocą którego Józef Markowski z powodu spełnienia zbrodni nadużycia władzy urzędowej i z powodu dopuszczenia się gwałtu publicznego skazany został na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Na tak łagodny wymiar kary wpłynęły łagodzące środki podane przez obrońcę jako też nader żywy temperament Markowskiego i pewne rozdrażnienie powstałe przez ustawiczne obcowanie z uwięzionymi.

Od wyroku tego zasądzony wniósł zażalenie nieważności.

Bulla i Encyklika.

IV. Ale to nie wszystko. Chrystus panuje nietylko na mocy przyrodzonego Mu prawa, — brzmi dalej Encyklika Ojca św., jako jednorodzonego Syna Bożego, ale także wedle prawa nabytego. On bowiem „wyrwał nas z ciemności“ (Kol. 1,13) i „samego siebie dał na okup za wszystkich“ (Tym. 2, 6). Jego „nabytym ludem“ (Piotr 2, 9) stali się nietylko katolicy i wszyscy, którzy otrzymali ważny chrzest chrześcijański, ale wszyscy ludzie i każdy pojedynczy człowiek. Tutaj stosuje się, co powiada św. Augustyn: „Pytacie co on odkupił? Patrzcie, co on dał, a znajdziecie, co odkupił. Krew Chrystusowa jest ceną kupna. Ile jest wartym? Ile, jeśli nie cały świat, jeśli nie wszystkie ludy? Za całość oddał całość“. (Traktat 120 o Janie).

Ale dlaczego nawet niewierni zostają pod władzą Jezusa Chrystusa, to co do tego podaje św. Tomasz przyczyny. Zapytawszy co do jego władzy sędziowskiej, czy się ona rozciąga na wszystkich ludzi i postawiwszy zdanie: „Władza sędziowska wynika z królewskiej“, wysnuwa on bez ogródki wniosek: „Chrystusowi podlega pod względem władzy wszystko, jakkolwiek jeszcze nie wszystko co do wykonywania władzy jest mu podległem“ (3, 59 a. 4). Ta władza i to panowanie Chrystusa nad ludźmi wykonywa się przez prawdę, przez sprawiedliwość, a przedewszystkiem przez miłość“.

Ale On sam pozwala na to, żeby do tego podwójnego fundamentu jego potęgi i panowania przyłączyło się dobrowolne z naszej strony poświęcenie się. Atoli Jezus Chrystus, jako Bóg i Odkupiciel, do którego należy wszystko, co jest, jest nader bogatym; my zaś jesteśmy tak ubogimi, że nie mamy niczego, cobyśmy mogli Mu ofiarować. A jednak dla swej najwyższej dobroci i miłości pozwala, żebyśmy to, co do Niego należy, ofiarowali w ten sposób, jakoby to było naszą własnością; nietylko pozwala na to, lecz nawet żąda tego: „Synu, ofiaruj mi serce twoje“. Możemy mu zatem ofiarować naszą wolę i naszą miłość. Bo jeżeli mu się ofiarujemy, nietylko uznajemy chętnie i jawnie jego panowanie, lecz tem samem stwierdzamy, że gdyby to, co ofiarujemy było naszą własnością, dalibyśmi to jaknajchętniej, i prosimy, żeby raczył to przyjąć od nas, chociaż to jest zupełną jego własnością. Takiem jest znaczenie rzeczy, o której mówimy, tak należy zrozumieć Nasze słowa. A ponieważ Najświętsze Serce jest symbolem i obrazem nieskończonej miłości Jezusa Chrystusa, która nas pobudza do miłości wzajemnej, przeto zupełnie stosowną jest rzeczą, poświęcać się Jego Sercu; to atoli nie znaczy nic innego, jak poświęcać

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

86 (Ciąg dalszy).

Mógł mieć trzydzieści do trzydziestu pięciu lat, płeć jego skóry była delikatna, jak u dziewczyny, oczy jasno niebieskie, górna warga cienkim jasnowłosym ozdobiona wąsikiem, którego końce starannie wypomadowane, w górę były podkręcone.

Jeżeli co jego szczególną uwagę zwracało, to przymykał wpół powieki, a gdy się uśmiechał, to na skroniach jego tworzyła się siatka fałdów. Na kolanach trzymał talerz z poziomkami, a pod nim dla ochrony ubrania białą serwetkę.

Po prawej ręce stał duży okrągły stół. osobliwościami ze wszystkich części świata zastawiony.

Wypchane ptaki z Afryki, dziwolągi porcelanowe z Chin, ozdobysrebrne i sprzęty z Indyj i Peru, mozaika z Włoch i bronzy z Francji piętrzyły się tu jedne na drugich wraz z ordynarnemi podściółkami i skórzanymi futerałami, przygotowanymi w celu zapakowania tych rzeczy w drogę.

Mały człowieczek usprawiedliwił się przyjaznym grymasem z powodu nieporządków na stole, z powodu swego ubrania domowego i swego delikatnego zdrowia, następnie wskazując na krzesło — oddał się na usługi swojemu gościowi.

Na widok Noela Vanstona, Magdalenie przyszło na myśl, czy przypadkiem pani Lecount nie chce jej oszukać. Miałżeby to być ów człowiek, który tak nielitościwie w ślady swojego ojca wstępował? Zaledwie temu mogła dać wiarę.

— Proszę siadać, panno Garth — powtórzył młody człowiek.

Widząc zaś jej wahanie, dorzucił cienkim, zgryźliwym głosem:

— Jestem Noel Vanstone; pani życzy sobie ze mną mówić — jestem na jej usługi.

— Czy mam się usunąć? — zapytała pani Lecount.

— Wcale nie! — odparł jej władca. — Zostań pani w naszem towarzystwie. Pani Lecount cieszy się mojem całkowitem zaufaniem — mówił dalej zwrócony do Magdaleny. — Cokolwiek mnie pani powie, może pani i jej powiedzieć. To nasz skarb rodzinny. Nie ma drugiego domu w Anglji, któryby taki skarb posiadał, jakim jest pani Lecount.

Gospodyni domu w czasie tej mowy pochwalnej nie spuszczała oka ze swej pięknej chemizetki. Ale bystrej uwadze Magdaleny nie uszło już przedtem między panią Lecount, a jej panem zamienione spojrzenie, które było dowodem, że p. Noel Vanstone już z góry wiedział, co ma w obecności obcej mówić i czynić. Podejrzenie to, jak i trudność, aby w pokoju tak usiąść, żeby światło nie padało na jej rysy, były powodem, że Magdalena dobrze się miała na baczności.

Najprzód ustawiła swój stołek niemal na środku pokoju. Chwila jednak dalszej rozwagi skłoniła ją, że usiadła na lewo obok drzwi pokoju. W ten sposób zamknęła podstępnie pani Lecount drogę około okrągłego stołu, tak, że ta ostatnia nie mogła usiąść ani naprzeciwko niej, ani przy boku swego pana. Na prawo między stołem a kominkiem miejsce zajęte było wielką skrzynią i kilkoma podróżnymi kuframi. Pani Lecount w ten sposób nic innego nie pozostawało, jak tylko usadowić się w jednej linji z gościem obok prawego skrzydła drzwi, jeżeli nie chciała Magdaleny formalnie na bok usunąć.

— Czekajno chwilę — pomyślała — najbliższa szansa do mnie należy.

— Proszę pani uważać! — zawołał p. Noel Vanstone, gdy Magdalena, zmieniając miejsce, koło stołu się przesuwała. — Proszę uważać na rękawy swej sukni! Niech pani daruje, ale o mało co nie strąciła mi pani srebrnego lichtarza. Proszę nie sądzić, żeby to miał być zwyczajny lichtarz, pochodzi on z Peru i takie są tylko trzy na świecie. Jeden jest własnością prezydenta Peru, drugi stoi w Watykanie, a trzeci na moim stole. Kosztuje on dziesięć funtów, wart jest jednak pięćdziesiąt — jest to jedno z interesujących zajęć mojego ojca, proszę pani. Wszystkie te osobliwości poskupywał mój ojciec i nie ma w Anglji drugiego domu, któryby czemś podobnem mógł się poszczycić. — Usiądź pani, proszę. Pani Lecount należy także do kosztowności, zakupionych przez mojego ojca: Ona także budziła jedno z najprzyjemniejszych zainteresowań mojego ojca, nieprawdaż, pani Lecount? Ojciec mój, to był szczególny dziwak, proszę pani, w mieszkaniu tem na każdym kroku można się spotkać z jego wspomnieniem. — Właśnie co wdziałem jego surdut używany po domu. Takiego płótna dziś więcej nie robią. — Nie dostaniesz go pani ani za pieniądze, ani za dobre słowa. Czy życzy sobie pani dotknąć tej delikatnej tkaniny? A może się pani nie rozumie na tkaninach? Może pani raczej woli mówić o swoich obu wychowankach? Dwie są, nieprawdaż? Ładne dziewczyny? Świeże, okrągłe, czarnolice piękności?

— Daruj pan — poczęła pani Lecount z wyrzutem. — Prawdziwie muszę prosić, abym się mogła oddalić, jeśli pan w tym tonie mówić będziesz o tych biednych istotach. Nie mogę przy tem być obecną i słuchać, jak się je na śmiech naraża. Proszę zważyć na ich smutne położenie, — proszę mieć także wzgląd na obecność panny Garth.

— Poczciwa istoto! — rzekł p. Vanstone, patrząc na gospodynię domu przez półprzymknięte powieki. — Najpoczciwsza Lecount! Zapewniam panią, że nad panią Lecount nie znam więcej poczciwej istoty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się Jezusowi Chrystusowi. Bo cześć, hołd i pokłon, oddawany Sercu Boskiemu, oddajemy istotnie Chrystusowi samemu.

Wzywamy zatem i zachęcamy do dobrowolnych ćwiczeń, odnoszących się do tego nabożeństwa, wszystkich, którzy znają i miłują Boskie Serce, i pragniemy bardzo, żeby te ćwiczenia odbywały się w jednym i tym samym dniu, żeby poświęcenie się tylu tysięcy dusz równocześnie przeniknęło sklepienie niebieskie. Czyżbyśmy mieli pozostawić z próżnemi rękoma wszystkich tych niezliczonych, dla których jeszcze nie wzeszło światło prawdy chrześcijańskiej? Wszakże jesteśmy zastępcą Tego, który przyszedł na to, aby zbawiać i szukać, co było zginęło, i który krew Swoją ofiarował dla zbawienia całego rodu ludzkiego. Jak więc ustawicznie usiłujemy wzbudzać do prawdziwego życia tych, co żyją w cieniu śmierci, posyłając do wszystkich krajów posłańców Chrystusowych, tak teraz polecamy ich litościwie przez osobne ofiarowanie i poświęcamy ich, o ile to od nas zależy, Najświętszemu Sercu Jezusa. W ten sposób to ofiarowanie, które zalecamy wszystkim, służyć będzie wszystkim na pożytek.

Ci, którzy już znają i miłują Jezusa Chrystusa, wzrosną w wierze i miłości; ci, którzy Chrystusa poznali, ale zaniedbują jego przykazania, będą mieli sposobność do odebrania płomieni miłości z Najśw. Serca: dla tych zaś nakoniec — najnieszczęśliwszych, którzy są opanowani ślepym zabobonem, wszyscy razem błagać będziemy o pomoc niebieską, żeby Jezus Chrystus, którego „potędze“ już są poddani, podbił ich sobie także w „wykonywaniu potęgi“ i to nietylko „w przyszłem życiu, kiedy jego wola się spełni na wszystkich, na jednych przez zbawienie, na drugich przez potępienie“ (św. Tomasz), lecz także już w tem życiu doczesnem, dając im wiarę i uświęcenie, żeby przez nie, przez cnoty czcili należycie Boga i osiągnęli wieczne zbawienie w niebie.

Takie ofiarowanie wzbudza także nadzieję lepszych stosunków państwowych, ponieważ jest zdolne odnowić albo wzmocnić węzły, jakie z natury rzeczy łączą państwa z Bogiem. W ostatnich czasach usiłowano postawić rodzaj muru pomiędzy Kościołem a państwem. W urządzeniu i administracji państw za nic się uważa prawo kościelne i Boskie, w tym zamiarze, żeby od społeczeństwa ludzkiego usunąć wszelki wpływ religji, a ostatecznym celem jest zniweczyć wiarę Chrystusową i Boga samego, gdyby to było możliwem, wypędzić z ziemi. Przy takiej złości nie można się dziwić, że wielka część ludzi znajduje się w takim zamęcie i w takiej chwiejności, iż nikt już nie czuje się bezpiecznym i wolnym od niebezpieczeństw. Jeżeli religja zostanie upośledzoną, muszą upaść najpewniejsze podstawy dobrobytu społecznego. Ale Bóg, karząc sprawiedliwie tych, którzy mu się sprzeniewierzają, pozostawia własnym ich namiętnościom, żeby, służąc im, sami się przyczyniali do swego upadku przez nadużywanie wolności.

Stąd pochodzi owa mnogość złego, którą jedynie potęga Jednego złagodzić może. Któż atoli jest Tym, jeśli nie Jezus Chrystus, prawdziwy syn Boga? „Albowiem nie jest pod niebem imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni“. (Dzieje apost. IV, 12). Do niego zatem musimy zwrócić naszą ucieczkę, gdyż jest On, „drogą, prawdą i życiem“. Pobłądziliśmy, musimy zatem zwrócić się na drogę prawą; umysły są zaćmione, należy więc ciemność rozwiać światłem prawdy; śmierć roztoczyła swoje panowanie, musimy więc znowu powrócić do życia. Skoro bowiem uleczy się te liczne rany, wtedy każde prawo uzyska nadzieję uznania, wtedy powrócą dobrodziejstwa pokoju, a miecze wypadną z rąk, jeśli wszyscy przyjmą panowanie Chrystusa, i będą mu posłuszni i każdy język uznawać będzie, „iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca“. (List do Philip. II. 11). Gdy Kościół św. w swych pierwszych czasach jęczał pod jarzmem cezarów, ukazał się młodocianemu cesarzowi krzyż jako znak zwycięztwa. Dzisiaj widzimy inny znak Boski, zapowiadający nam szczęście, mianowicie Przenajświętsze Serce Jezusa, nad którem się wznosi krzyż, w najjaśniejszym blasku. W tem Sercu pokładamy wszystkie nasze nadzieje, od Niego należy uprosić i oczekiwać szczęścia ludzkości. W końcu nie chcemy zamilczeć, że zniewolił Nas do tego urządzenia jeszcze inny powód, wprawdzie prywatny, ale dostatecznie usprawiedliwiony i ważny, ten mianowicie, że Bóg, Stwórca wszystkiego dobrego, pozwolił Nam niedawno wyleczyć się z niebezpiecznej choroby. Pragniemy, aby podniesienie przez nas czci dla Przenajświętszego Serca było publiczną pamiątką i podzięką za tak wielkie dobrodziejstwo. Zarządzamy zatem, aby 9, 10 i 11 przyszłego miesiąca czerwca w kościele parafialnym każdego miasta i wsi odbyły się nabożeństwa i aby każdego dnia do reszty modlitw dodano moc¹ Naszej powagi aprobowaną litanją do Przenajświętszego Serca, o ostatniego dnia odmówiono akt ofiarowania się, który wam, czcigodni bracia, równocześnie z tem pismem przesyłamy. Na znak łaski Bożej i Naszej przychylności udzielamy wam, klerowi i ludowi, na którego czele stoicie, najmiłościwiej w Panu apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, 25 maja 1899 w 22 roku Naszego pontyfikatu.

Papież Leon XIII.

Z KRAJU.

Kołomyja 6 czerwca.

Żyd defraudand i żyd oszust. — Nasz magistrat. — Zasługi marszałka powiatowego. — Praca kobiet.

Defraudanta Żupnika, byłego oficjała urzędu podatkowego, sprowadzono już do Kołomyi i osadzono w więzieniu śledczem. Jak wam wiadomo, sam Żupnik, stęskniony za ukochaną Kołomyją, oddał się w Genewie w ręce sprawiedliwości. Złośliwi jednak utrzymują, że nie nostalgja skłoniła go do tak rezolutnego kroku, ale przeświadczenie, że i kelnerstwo, którego się Mechel po przegraniu w karty skradzionych pieniędzy chwycił w Szwajcarji, nie popłacało. Nazajutrz po przyjeździe do Kołomyi, stanął Żupnik przed sędzią śledczym, nie chciał atoli odpowiadać na jego pytania, wymawiając się zmęczeniem i żądając trzydniowego wypoczynku po uciążliwej podróży. W kilka dni później, przyprowadzony znowu przed sędziego i zapytany, czy przyznaje się do kradzieży 28.000 złr. z urzędu podatkowego, oświadczył, że skoro lepiej poszukają, znajdzie się o wiele większy brak, on sam atoli zdefraudował tylko 10.000 złr.

Na tem narazie przesłuchanie przerwano, atoli spodziewają się wiele ciekawych rzeczy z dalszego śledztwa, a w strachu jest zwłaszcza znana w naszem mieście żydowska klika, towarzysze nocnych hulanek Żupnika.

W jednej celi z Żupnikiem umieszczono w przeszłym tygodniu p. Leiba Ehrenbrota, zarządcę dóbr ś. p. Jędrzejowicza, oskarżonego o rzekome oszustwo i krzywoprzysięstwo. Zdaje się, że śledztwo i rozprawa wykażą rozmaite sztuki sprytnego faktora, który mieniąc się wspólnikiem Jędrzejowiczów, jako taki rozmaite szachrajstwa dokonywał, i rozjaśnią sprawę ś. p. Jędrzejowicza, która tyle hałasu narobiła w prasie. Dla lepszego scharakteryzowania Ehrenbrota dodam, iż pan ten uchodził za wielkiego gentlemana u nas i za półbożka między żydami; a chcąc jeszcze większy mieć mir u nich, sprowadzał do siebie rabinów cudotwórców, płacąc im po 300 i więcej złr., gdyż między żydami w naszych stronach utrzymuje się mniemanie, że gdy rabin u kogo bywa, sprowadza na dom jego błogosławieństwo Boże.

Także i w magistracie naszym rej wodzą żydkowie, jak sławny Pejsio S., Elo K., Motio S. i t. d., którzy przy współudziale wiceburmistrza Josia F. trzesą miastem na jego własną zgubę. Panowie ci oddają budowę łoszar rabinowi złoczowskiemu Rohatynowi, wydzierżawiają dla siebie propinację, podstawiając żyda faktora jako oferenta, a przed nimi korzy się rada miejska i drży magistrat, bo panowie ci mają spryt i bez...

Lecz i w Radzie powiatowej nie lepsze stosunki. Jaśnie Oświecony p. Marszałek, nie mając nic lepszego do roboty, czepił się nieprzymierzając jak... kożucha dra Morawskiego, lekarza okręgowego i burmistrza miasteczka Gwoździca, człowieka ze wszech miar na cześć zasługującego i wyrabia niemożliwe awantury, aby go się z powiatu pozbyć, nie mając notabene do tego ani praw żadnych, a ostatecznie i powodów. Lecz chcąc swego dopiąć, pomimo sprzeciwu ze strony starostwa kołomyjskiego, które widząc ujadanie na dra Morawskiego, wzięło go w obronę, napisał p. marszałek zapytanie do registratury karnej w miasteczku, w którem przed 11 laty bawił dr M. czy nie miał jakiej sprawy, a obecnie, jak wieść niesie chce zasięgnąć p. marszałek języka u policji rosyjskiej, czy dr M. stamtąd pochodzący, nie jest „politisch verdächtig“. Do tego wszystkiego jeszcze, p. marszałek, choć Polak, zawsze staje po stronie Rusinów, wobec których traci właściwy sobie rezon i energję. I tak, p. marszałek jest marjonetką w ręku znanego u nas zakulisowego machera, t. z. Ołeksy Atamana, który do tego stopnia powoduje jego osobą, że gdy w wydziale wobec równej ilości głosów polskich i ruskich, głos marszałka jest miarodajnym, wówczas ten zawsze staje po stronie Rusinów, chociażby sprawa była nadzwyczajnej wagi dla Polaków. Wobec tego naturalnie nie można się dziwić rozgoryczeniu polskich radnych powiatowych i antypatji, jaką ma marszałek między wszystkimi Polakami, jeżeli podobne kwiatki w bukiecie zasług szanownego marszałka są epidemicznymi, a b r a c i a R u s i n i tryumfują i urągają w żywe oczy, że trzymają Lacha na sznurku.

Z kolei przechodzę na jedną jedyną w mieście naszem kwestję dodatnią, którą Wy, ulegając zapewne fałszywym informacjom, może nawet zupełnie mimowolnym, ze strony krakowskiej „Czytelni kobiet“, potępiliście, a którą stanowczo ja wziąć w obronę muszę. Otóż w Nrze 120 Waszego pisma z dnia 31 maja, w sprawozdaniu z wystawy „Pracy kobiet“, jakkolwiek pochwaliliście roboty kołomyjskie, to jednak zarzuciliście p. Michalinie Stimac, prowadzącej kurs robót, że uczy bez wszelkiego planu i systemu. Otóż, zasięgnąwszy wiadomości w źródle najpewniejszem, mogę Was zapewnić iż prace wystawione na wystawie w Krakowie, a przysłane z Kołomyi, nie są pracami uczennic stow. „Pracy kobiet“, tylko pracami kobiet kołomyjskich, przesłanemi za staraniem kołomyjskiego tow. „Pracy kobiet“ i wobec tego zarzut Wasz, zrobiony p. Stimac, jest niesłusznym. Przytem mogę Was zawiadomić, że p. Stimac jest pod każdym względem znakomitą nauczycielką, i gdyby „Czytelnia kobiet“ w Krakowie, która pół roku przygotowywała się do wystawy, była prędzej o niej Kołomyję uwiadomiła, aniżeli pięć tygodni przed jej otworzeniem, to mogę Was zapewnić, że roboty kołomyjskich kursu, należałyby do najpiękniejszych. Lecz wobec tak krótkiego czasu p. Stimac podjąć się nie mogła tak trudnego zadania, i dlatego tow. „Pracy kobiet“ wysłało tylko prace pań kołomyjskich. *St. R-r.*

ZE ŚWIATA.

Paryż 6 czerwca.

Skandal w Auteuil. — Przyjazd Loubeta. — Nieostrożność władz. — Pierwsze okrzyki. — Poturbowanie oficera policji. — Napad na prezydenta Loubeta. — Aresztowania. — Stoicyzm prezydenta Loubeta. — Kondolencje.

Ludzie dobrze wychowani w Paryżu nie mogą od wczoraj wyjść z podziwu i napróżno łamią sobie głowę nad pytaniem, co mogło skłonić garstkę owej złotej młodzieży paryskiej, zaliczającej się do najwybitniejszych kół towarzyskich stolicy, do wywołania tak brzydkiego i niesmacznego skandalu, jak wczorajsza bijatyka w Auteuil.

Bardzo skromnie, nie roztaczając uroczystego aparatu wojsk, ani policji, prezydent Loubet zjawił się na trybunie honorowej na placu wyścigów w Auteuil. W przejeździe z pałacu Elizejskiego na wyścigi, prezydenta Rzeczypospolitej goręcej, niż zwykle, witały tłumy uliczne. Koniec dnia zapowiadał się wobec tego bardzo pomyślnie.

Trybunę prezydjalną otaczali ludzie o powierzchowności pełnej dystynkcji, mężczyźni wszyscy w czarnych strojach z białymi gwoździkami u butonierki. Na ich widok ów urzędnik policji, którego zadaniem było czuwać tego dnia ostrożniej, niż zazwyczaj, nad bezpieczeństwem głowy kraju, powiedział sobie w duszy: „W tem nieszcze nie ma chyba potrzeby rozstawiać straży“, wszyscy tutaj zdawali się być aż nadto *comme il faut*, aby mogła nasunąć się obawa jakichkolwiek zamiarów rozbójniczych z ich strony.

Punktualnie o godzinie 3 prezydent Loubet zajął miejsce na trybunie. Gdy wysiadał z karety i w towarzystwie małżonki, prowadzonej pod ramię przez p. de la Haye Jousselin, przechodził przez zbity tłum gości wyścigowych, niespodziewanie wyrwał się z jakichś męskich piersi głos: „Dymisja! Niech żyje armja! Panamczyk!“ Loubet nie zmieszał się: ze zwykłym sobie uśmiechem na twarzy, nie zważając na rosnącą dokoła trybuny wrzawę, zwrócił się do hrabiny Tormelli, żony ambasadora Włoch, zapraszając ją uprzejmie, by zechciała zająć miejsce po jego lewej ręce. Po prawicy prezydenta usiadła pani Loubet, obok niej pani de Leon y Castillo, żona ambasadora Hiszpanji, zatem prezydent siedział w otoczeniu dam.

Obojętny na wrzawę, która z chwilą każdą rosła u stóp trybuny, Loubet wdał się w ożywioną rozmowę z gronem otaczających go kobiet. Tymczasem przygotowania do pierwszego biegu przeciągały się w nieskończoność, a manifestacja wzmagała się, gdyż władze przez zbity tłum porządku dla niewyjaśnionych bliżej przyczyn nie reagowały zupełnie. Okrzyki na chwałę armji i zgubę prezydentowi wznosili przeważnie sami członkowie arystokracji, owi panowie z białymi gwoździkami.

Hałas ten trwał już kilkanaście minut i pozycja p. Loubeta stawała się wysoce nieprzyjemną. Nagle tuż obok trybuny zawrzało na chwilę gwałtownej. Kilkaście pięści zaciśniętych w kułak, lub zbrojnych w grube kije, podniosło się niespodziewanie w górę i w mgnieniu oka posypał się grad dotkliwych ciosów na głowę, ramiona i plecy nieszczęśliwego urzędnika policji, który zdobył się na tyle odwagi, że sam jeden wmięszał się w gromadę manifestantów i wzywał ich do porządku.

Komisarz Grilliéres, pokaleczony i zalany krwią, potoczył się na ziemię. Był to tylko prolog do tego, co miało nastąpić za chwilę.

Prezydent Loubet, na widok skrwawionego oficera policji, stracił chwilowo równowagę, atoli widząc, że straż bezpieczeństwa zaczyna się brać energicznie do dzieła i aresztuje napastników Grillièresa, nanowo odzyskał spokój i pełne powagi spojrzenie opuścił na program wyścigów, starając się wczytać się weń z zajęciem.

W tej chwili jednakże z gromady manifestantów wystąpił szybko naprzód młody mężczyzna w białym

krawacie i z białym kwiatem w butonierce tużurka. Młodzieniec ten z błyskawiczną szybkością przebiegł krótką przestrzeń, dzielącą go od trybuny prezydencjonalnej i skacząc po kilka schodów w górę, niespodziewanie, jak piorun, stanął przed prezydentem Loubetem.

Instynktowo Loubet rzucił się w bok ku hrabinie Tornielli i równocześnie potężna laska uderzyła o poręcz fotelu. Drugie uderzenie nastąpiło jeszcze szybciej i tym razem napastnik baron Christiani nie chybił celu, miażdżąc kapelusz na głowie prezydenta. Jeszcze raz kij zawarczał w powietrzu, lecz jenerałowie Brugére, Zurlinden i Bailloud już pospieszyli na pomoc Loubetowi i po krótkiej walce zepchnęli śmiałka z trybuny.

Na dole przyjął w ramiona energicznego barona, który tak zuchwale targnął się na cześć jednego z prezydentów trzeciej Rzeczypospolitej, p. Touny, dyrektor policji miasta Paryża.

Tu wywiązała się między obydwu tymi panami nowa walka. Chrystiani uchwycił Tounyego za prawą rękę i skręcił mu ją gwałtownie w łokciu. Pomimo straszliwego bolu dyrektor Touny nie puścił napastnika, póki nie nadbiegła policja i nie aresztowała go. Teraz dopiero na widok, że prezydent został znieważony, zjawiła się straż policyjna w większej liczbie i zarekwirowano wojsko na plac wyścigów. Równocześnie rozpoczęły się gromadne aresztowania.

Skoro minęło pierwsze wrażenie, i gdy prezydent Rzeczypospolitej, który istotnie z podziwu godnym stoicyzmem zachował się był podczas całej tej skandalicznej awantury, odbierał wyrazy hołdu od swych gości, ambasadorów, ministrów, jenerałów i t. d. trzej komisarze Towarzystwa wyścigowego, prosili o pozwolenie złożenia prezydentowi, również i w imieniu całego Klubu wyrazów szczerego ubolewania nad tem napiętnowania godnem zajściem.

„Moi panowie — odpowiedział Loubet na ich słowa, tchnące prawdziwem oburzeniem dla manifestantów — nie jesteście bynajmniej odpowiedzialni za to, co się stało i nie mogę mieć do was najmniejszego żalu. Aby wam zaś dać dowód na prawdziwość słów moich, zaznaczam, że gdybyście mieli i jutro wyścigi, wziąłbym w nich udział niezawodnie od pierwszego do ostatniego biegu. Zaproszono mnie na niedzielną wielką nagrodę i zapewniam was, że nie omieszkam przybyć“.

Dupuy, który był obecny przy tej rozmowie, okazał się mniej uprzejmym:

„Jak mogliście panowie pozwolić na podobne krzyki?“ — zawołał gniewnie do jednego z komisarzy. — „Przykro nam było patrzeć na to wszystko — odciął się zapytany, — ale zdaniem mojem utrzymać ład było raczej zadaniem policji, zwłaszcza że manifestacja była z góry zapowiedziana“.

„W rzeczy samej — dodał Loubet — mówiono mi o tem i byłem z góry na wszystko przygotowany“.

Zgodnie z urzędowym programem dnia, prezydent Loubet opuścił plac wyścigowy o godzinie wpół do piątej.

W powozie jeszcze nawiązując rozmowę do wrogich okrzyków. jakimi żegnano go w Auteuil, rzekł Loubet do towarzyszących mu jenerałów:

„Dostałem się na krzesło prezydenta Rzeczypospolitej, jak pies, którego smagają biczem. Cała moja rodzina sprzeciwiała się mojej kandydaturze. To też nie zależało mi wcale na tem, aby pozostać w pałacu Elizejskim. Lecz dziś, gdy naczelnikowi państwa zaczyna grozić niebezpieczeństwo, mój cel już jest wytknięty. Niechaj wrogowie moi, bo zdaje się, że ich mam, będą przekonani, że wytrwam do końca na stanowisku, jak przyśrubowany. *K. W.*

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Rudkach, Grybowie i Przemyślu na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Wieliczki na posadę sekretarza miejskiego z płacą 1000 złr. Termin do 15 czerwca. Rady szkolne okręgowe w Lisku, Trembowli, Bóbrce i Gródku na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

Stypendja. Ministerstwo oświaty ogłasza konkurs na t. zw. Stypendja rzymskie dla młodych ludzi, którzy chcą poświęcić się studjom historycznym, z terminem podań do 1 sierpnia b. r.

Odpowiedzi od Redakcji.

M. R. w Myślenicach. Adres hr. M. w Rzymie jest nam niewiadomy.

W. M. Adresu p. Roberta Poselta bliżej nie znamy. Wiemy to tylko, że kilkanaście dni temu koncertował w Nowym Sączu.

Panu K. nacz. gm. Listu nie odebraliśmy. Wszystkie słuszne skargi uwzględniamy jak najchętniej.

Aspirantce. Adres p. Józefa Kotarbińskiego, dyrektora teatru: ul. Radziwiłłowska l. 15.

P. Guzlakowi w Krakowie donosimy: 1) O ile wiemy, Kamslerzy są Chrześcijanami. 2) Ogłoszenie „zarządu fabryki wody sądowej „Zdrój“ było podstępnie umieszczone i zostało wycofane. 3) Płaszowska fabryka dachówek i cegieł nie jest własnością żydów Grünbergów, lecz pana Czecza, posła na Sejm krajowy.

KRONIKA.

Kraków, 9 czerwca.

Kalendarz kościelny. W piątek Serca Jezusowego, Felicjana, męczennika: w sobotę Małgorzaty, wdowy; w niedzielę Barnaby, apostoła.

Kalendarz rybacki. W czerwcu istnieje czas ochronny na: jazia, cytrę, brzanę i leszcza

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), ptactwo w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godz. 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 45, długość dnia godzin 16 minut 13.

Stan powietrza. Dnia 9-go czerwca o godzinie 7-mej rano barometr 746,3, termometr + 12 0 C., wilgotność 75%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 3.

Namiestnik hr. Piniński udaje się 22 b. m. do Aix les bains w Pyrenejach, gdzie zabawić ma do połowy sierpnia.

Procesja Bożego Ciała z kościoła Marjackiego, tak samo, jak dwie pierwsze po Rynku głównym, odbyła się przy nader sprzyjającej pogodzie. Procesję celebrował ks. prałat infułat Józef Krzemieński. Ewangelje śpiewali księża z kościoła N. P. Marji, a mianowicie: ks. Szymon Podczerwiński, ks. Krupiński, ks. Mianowski i ks. dr Caputa. Udział duchowieństwa był bardzo liczny. Bractwa przybyły wszystkie, oraz wszystkie sztandary cechów i stowarzyszeń. Przy ołtarzach śpiewał liczny chór pod kierunkiem p. St. Ochmańskiego. Z ołtarzy najpiękniej ubrane były: przed domem Helclów i przed sklepem p. Jawornickiego, również starannie przed domem p. Bielaka, i przed domem księgarni Jabłonowskiej.

W procesji wzięło także udział Stowarzyszenie Weteranów wojskowych ze swoją muzyką. Mimo wielkich tłumów nabożnej publiczności, procesja odbyła się w największym porządku. Wszystkie okna u katolików były podczas procesji pozamykane.

Procesję Najsłodszego Serca Jezusowego celebrować dziś będzie ks. prał. infułat Józef Krzemieński; kazanie na Małym Rynku wygłosi O. Jackowski T. J.

Z Tow. Ubezp. Komisja rachunkowa Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i komisja rewizyjna, wybrana z grona delegatów Towarzystwa, rozpoczynają dziś w piątek, swoje prace. Pełne posiedzenie Rady nadzorczej odbędzie się w dniu 12 b. m.

Nowa klinika lekarska. Założenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod budującą się nową klinikę lekarską Uniw. Jagiell. odbędzie się dnia 10 b. m. na gruncie szpitalnym przy ulicy Kopernika. Porządek dzienny: 1. Udział biorący w tej uroczystości zechcą zgromadzić się o godzinie wpół do 10 zrana na placu budowy i zająć miejsca przez mistrza ceremonji wskazane. 2. Zainauguruje uroczystość chór akademicki odśpiewaniem kantaty Lacome'a „Jehovah“. 2. Przemówi Jego Magnificencja prorektor przewielebny ks. prof. dr Knapiński Władysław. 4. Następnie przewielebny ks. profesor dr Spis Stanisław, dziekan i senior wydziału teologicznego, poświęci kamień węgielny, podczas którego to poświęcenia chór akademicki wykona pieśń religijną. 5. Wpan dr Kędzior Wawrzyniec, I. asystent kliniki lekarskiej, odczyta akt, który ma być złożony do węgła domu i zaprosi obecnych do podpisania. 6. Nastąpi podpisanie aktu porządkiem przez mistrza ceremonji wskazanym, poczem wszyscy zechcą zająć swoje miejsca. 7. Przemówi radca dworu profesor dr Korczyński Edward, dyrektor kliniki lekarskiej. 8. W imieniu uczniów wydziału lekarskiego przemówi p. Kułakowski Rudolf. 9. Nastąpi złożenie dokumentu w kamieniu węgielnym, a podczas zamurowania tegoż odśpiewa chór akademicki kantatę Mendelsohna „Uroczystość założenia“. W razie deszczu nie będzie żadnych przemówień.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 7 b. m. pod przewodnictwem p. Nowackiego załatwiła następujące sprawy: Przyjęła do wiadomości sprawozdanie dra Staniszewskiego o komisjonalnem odebraniu w posiadanie gminy drogi podwałowej na przestrzeni od ulicy Zwierzynieckiej aż do Długiej. Zgodziła się dalej na pewną modyfikację układu o nabycie realności OO. Dominikanów obok kościoła św. Idziego pod Zamkiem. Zatwierdziła także wynik licytacji na zbiór trawy z łąk miejskich w Dąbiu i na cmentarzu miejskim. Następnie zajmowała się sekcja sprawą przebudowy gmachu Magistratu. Sprawa ta nie cierpiąca zwłoki, a wlokąca się już od dłuższego czasu, wchodzi znowu w nowe stadjum. Delegowana bowiem do tej sprawy komisja, zaproponowała sekcji dla należytego estetycznego i architektonicznego rozwiązania przebudowy otwarcie ulicy między tylami domów prywatnych a dzisiejszemi zabudowaniami od strony ulicy Grodzkiej. Jest to myśl rzeczywiście poważna, w ten sposób bowiem dałoby się stworzyć całość gmachu magistrackiego piękną, wygodną i okazałą, a nadto stworzonoby fronty dla dzisiejszych tylnych budynków prywatnych. Sekcja po dłuższej naradzie na tę myśl się zgodziła, skutkiem czego budownictwo miejskie ma opracować projekt do tej myśli zastosowany. W końcu udzieliła sekcja swego przyzwolenia na rozmaite roboty brukowe i kanałowe w mieście.

Zarząd krakowskiego Tow. Oświaty ludowej donosi nam, że w niedzielę dnia 11 czerwca o godz. 3 po południu odbędzie się w zabudowaniu szkoły miejskiej na Smoleńsku w sali na I. p. uroczyste zakończenie roku szkolnego 1898/9 w szkole sług żeńskich, założonej przez krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej w r. 1890, a będącej pod kierownictwem dyrektora Juljana Maciołowskiego.

Pałac Sztuk pięknych. Oferty na przedsiębiorstwo budowy pałacu Sztuk pięknych wnieśli pp. Sebastjan Jaworzyński, Aleksander Biborski, Piotr Kozłowski i Karol Scharoch. Dyrekcja w sprawie ofert odbędzie posiedzenie w sobotę o godzinie 10 rano.

Loterja na rzecz Domu Matejki. Przed kilku dniami dołączono do wszystkich dzienników galicyjskich prospekty loterji artystycznej, urządzonej przez Towarzystwo im. Matejki za zezwoleniem rządu na dochód Domu Matejki w Krakowie. Dom Matejki, to instytucja wprawdzie od niedawna, ale głośna już w kraju i za granicą, a mająca na celu obrócenie całego domu na cele muzealne i zgromadzenie w nim całej artystycznej spuścizny i pamiątek po zmarłym Mistrzu i to w tym samym domu, w którym Matejko się urodził, pracował i umarł. Urządzono dopiero i otwarto dla zwiedzających pierwsze piętro, a potrzeba jeszcze znaczniejszych funduszów, aby urządzić drugie i trzecie piętro, oraz pracownię i to tak, jak na to puścizna po Matejce zasługuje. Dobroczynność publiczna już się wyczerpała, a dochody ze wstępów niewielkie. To też urządzona w tym roku loterja ma być źródłem, które ma dostarczyć funduszów i pchnąć dalej rozwój instytucji. Na loterję nadesłali swe prace prawie wszyscy artyści polscy. Wystawa tych prac w liczbie stukilkudziesięciu płócien i rysunków odbędzie się w miesiącach letnich w jednej z sal Domu Matejki. Afisze rozlepione w naszem mieście i miastach prowincjonalnych i dworcach kolejowych z ogłoszeniem loterji zwracają uwagę swojem artystycznem wykonaniem i oryginalnością, a są dziełem naszego malarza p. Józefa Mehoffera, odznaczonego niedawno, jak wiadomo, przez Akademję krakowską nagrodą im. Barszczewskiego za witraże fryburskie. P. Mehoffer jest również autorem bardzo pięknego projektu na losy dla wspomnianej loterji. Tych kilka szczegółów o tej loterji zam eszczamy w celu zwrócenia na nią uwagi naszych czytelników, zachęcając ich do pospieszenia z poparciem rozwoju Domu Matejki przez zakupno losów i oznajmiając, że każda serja, zawierająca 80 sztuk losów, wygrywa na pewno dzieło sztuki. Zakupno całych seryj nadaje się także dla korporacyj i Towarzystw, ku czemu Koło artystyczno-literackie w Krakowie dało już dobry przykład, zakupując całą serję losów.

„Czeska Beseda“ dla tych członków i przyjaciół, którzy w przeszłą niedzielę byli lub wskutek niepogody wstrzymali się od wspólnej wycieczki do skały Kmity, urządza w sobotę dnia 10 b. m. o godzinie 8 wieczorem we własnym lokalu przy Rynku u p. Zawady domową zabawę z tańcami. O karty wstępu można się zgłosić u prezesa Hofmanna w Sukiennicach l. 17. Panowie płacą 50 ct., osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Wycieczka akademicka do Dubia. Zarząd kolei północnej wysyła w niedzielę dnia 11 b. m. osobny pociąg dla uczestników wycieczki, który wyjdzie z Krakowa o godz. 1 min. 45 po południu, z Rudawy zaś z powrotem o godz. 11 min. 27 w nocy. Należy kupować dwa bilety przy kasie w Krakowie, z których drugi służy do powrotu. Kasa będzie bilety te sprzedawać już przedpołudniem, celem uniknięcia natłoku. W Rudawie będą oczekiwać podwody przy wszystkich pociągach popołudniowych. Należy się spieszyć z nabywaniem biletów na wycieczkę, gdyż ich niewiele do sprzedaży na miejscu w Dubiu pozostało.

Festyn na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie. Dzisiaj rozlepiono olbrzymie plakaty z programem tak obfitym i urozmaiconym, jakiego już dawno nie oglądaliśmy. Prócz tego odbędą się, jak zwykle, ćwiczenia dzieci i młodzieży szkolnej. Na cele festynu przesłali: grono profesorów szkoły przemysłowej przez p. Rottera 11 złr., pp. Hordyńscy 5 złr. i lornetkę teatralną z perłowej macicy, p. Chachłowska 3 złr., p. Bogncka 2 złr., p. St. Wajdowicz 2 złr. Komitet uprasza o dalsze nadsyłanie fantów. Dziś o godzinie 6 wieczorem posiedzenie komitetu w Parku dra Jordana.

Konik zwierzyniecki (Lajkonik) wystąpił w czwartek po procesji w kościele N. Marji Panny z nową chorągwią, nowymi buńczukami i nową czapką tatar-

ską. Tatar wśród otaczającego tłumu wyprawiał harce przed pałacem książęco-biskupim, w ulicy Brackiej, przed prezydentem, przed handlem p. Wenzla, a następnie przed Bankiem galicyjskim, przed pałacem hr. Potockich, skończywszy na handlu Hawełki, wrócił z muzyką, złożoną z pięciu grajków, na Zwierzyniec.

Tow. miłośników hist. krak. otrzymało od miasta subwencję na wydawnictwa pod warunkiem urządzania „Konika". Skutkiem tego Towarzystwo to sprawiło już częściowo nowy inwentarz kosztem bardzo znacznym: chorągiew włóczków, pas wschodni Tatara, turbany, buńczuki itd., kosztem przeszło 100 złr., nadto w roku bieżącym poniosło wydatek 43 złr. na najem wykonawców i muzykę. W latach następnych zamierza sprawić nowe kostiumy dla Tatara, asysty, muzykantów i nowego konika. Ponieważ p. dyrektor Pawlikowski, rozgniewany na cały Kraków, odmówił pożyczenia kostjumów, przeto Towarzystwo musiało skądinąd pożyczyć je, przez co miało większe wydatki. Konik pojawił się więc w otoczeniu tylko 8 Tatarów z buńczukami.

Teatr letni w Parku krakowskim. Zapewne przybyciu obcej zupełnie publiczności, przeważnie przejezdnych, przypisać należy, że wczorajsza „Królowa przedmieścia" wypadła z taką werwą. P. Prosznowski, jako Majcherek, ożywił swoją postać humorem i grą naturalną, właściwą temu artyście; niezrównanym, jak zawsze, był p. Ankiewicz z coraz nowemi „kawałami". Wczorajsza Mańka w grze p. Borawskiej była bardzo sympatyczną, idealną dziewczyną.

Dzisiaj, w piątek, przedstawiona będzie nowość, mianowicie wesoła komedyjka w 1 akcie pióra utalentowanego artysty p. Ankiewicza p. t. „Nowy dyrektor teatru", osnuta na tle niedawnych zdarzeń z powodu wydzierżawienia teatru miejskiego w Krakowie. W najbliższym czasie zaś ukaże się doskonały wodewil p. t. „Żonaty kawaler".

Uczciwy znalazca. Wczoraj przed południem p. Aniela Krzyżanowska zgubiła złoty zegarek. W niespełna godzinę zegarek przyniósł na policję p. Franciszek Mazurkiewicz, wójt gminy Żabna, nie żądając nawet nagrody.

Pomysłowa i praktyczna reklama. Znana fabryka cukrów pod firmą A. Nowiński (Bracka Nr. 5), świeżo puściła w świat wielce pomysłowe ogłoszenia. Oto na mapie Galicji i Bukowiny, starannie wykończonej, zamieszczono adresy firmy, ceny cukrów i pralinek. Mapy te p. Nowiński rozsyłać będzie stałym konsumentom, a nie wątpimy, że każdy z nich mile powita tę praktyczną reklamę i zawiesi ją w pokoju jako informacyjny podręcznik.

Po siedmiu tygodniach, udało się Józefie Kilbowej odnaleźć swoje zaginione dwuletnie dziecko. Kilbowa, znana pijaczka, bez stałego zamieszkania, przeważnie przebywała w ogrzewalni na Kazimierzu. Przed 7 tygodniami, bijąc się z gawiedzią na Wolnicy nie uważała na swoje dziecko, które się błąkało i płakało. Dziecko spotkała niejaka Józefa Leśniak, przybyła tu podobno z Wiśnicza, służąca o zagadkowej przeszłości. Służąca ta rzekomo z litości zabrała dziecko, zaprowadziła na Łobzów i tam przechowała. Józefa Leśniak, jeżeli to jej prawdziwe nazwisko, została aresztowaną, ponieważ podała aż siedm nazwisk.

Afera wekslowa ajenta Bartla nie schodzi z porządku dziennego „giełdy" lwowskiej. W dniu dzisiejszym wiadomo już, że Bartel okazał się „sprytniejszym" od wielu finansistów miejscowych, którzy dali się brać na słowo Bartla, nie uznając za potrzebne nawet sprawdzać podpisów na eskontowanych przez nich wekslach. Do poszkodowanych eskonterów na bruku lwowskim należą, jak dotychczas pp. Longhas, Bauer i Lam. Bartel ofiarowuje poszkodowanym dobrowolnie 25 prc. — a eskonterzy wstydzą się, że dali się wziąć na kawał.

Wybory we Lwowie. Przy wyborze uzupełniającym na jednego członka Rady miejskiej, głosy rozstrzeliły się. Najwięcej głosów dostał znowu ż y d dr Edward Lilijen. Przyjdzie w piątek 9 b. m. do ściślejszego wyboru pomiędzy Lilienem a Makowiczem. Wybór jednak Liliena nie ulega niestety wątpliwości. Rada miasta Lwowa będzie tedy wstrętnie zażydziona. Skutkiem tego szanse p. Pawlikowskiego do uzyskania od tej Rady teatru lwowskiego wzrosły.

Żydzi przeciw hr. Zamoyskiemu. Sprawa Färberów, zakończona obecnie wypuszczeniem bez ponownego osądzenia jednego z zabójców, stanowiła tylko jeden z rozdziałów zażartej walki, prowadzonej przez nowotarskie żydostwo przeciw Wład. hr. Zamoyskiemu. Obecnie przed sądem w Nowym Sączu odgrywa się drugi rozdział tej samej kampanji:

Przed przysięgłymi toczy się mianowicie w Nowym Sączu rozprawa przeciw małżonkom Annie i Wolfowi Kemplerom, liczącym po 60 lat, o podpalenie karczmy p. Wład. Zamoyskiego w Groniu, pow. nowotarskiego i o trzykrotne podpalenie karczmy gminnej w Gronkowie. Kemplerowie, jest to typowa para pijawek lichwiarskich na wsi. Lichwą dorobili się w ciągu 30 lat pobytu w tej okolicy majątku i powydzierżawiali karczmy, rozpijając chłopów. Liczne grono dzieci, których jest dziesięcioro, stanowiły „personal" Kemplerów. Nakoniec zdawało się im, że już nikomu nie wolno sprzedawać wódki w Nowotarskiem. Więc kiedy p. Władysław Zamoyski zerwał z Kemplerem kontrakt na dzierżawę karczmy w Groniu i wypuścił ją włościaninowi Jakóbowi Sulce — Kempler z zemsty w grudniu 1898 r. postanowił spalić karczmę. Zbrodni dokonała żona Kemplera w nocy. Liczne poszlaki zdradziły jednak Kemplerów i aresztowano ich. Dopiero wtedy wyszło także na jaw, że trzykrotne podpalenie karczmy w Gronkowie jest również dziełem tej pary pijawek. Rozprawę rozpisano na kilka dni. Prowadzi ją radca Pisztek. Świadków powołano 49. Kemplerowie wypierają się solidarnie wszelkiej winy.

Wybory do Rady państwa. Czytamy w *Gaz. Nar.*: Na początek lipca rozpisane zostały dwa wybory uzupełniające do Rady państwa, a mianowicie z wielkiej własności okręgu Przemyśl—Jarosław w miejsce ś. p. Leona Chrzanowskiego i z grupy gmin wiejskich Sanok—Brzozów—Lisko w miejsce ś. p. Józefa Wiktora. Większa posiadłość przemyska stawia dwie kandydatury p. Stanisława Dąbskiego i p. Mieczysława Paszkudzkiego. Który z tych kandydatów potrafi sobie większość głosów zapewnić — trudno dziś przesądzać. Na razie możemy tylko zanotować, iż stronnictwo krakowskie, którego wpływ w tym okręgu jest znaczny, bardzo gorliwie popiera kandydaturę p. Dąbskiego, skutkiem też czego zyskuje ona wielkie prawdopodobieństwo zwycięstwa.

Na okręg gmin wiejskich Sanok—Brzozów—Lisko najpoważniejsza dotychczas kandydatura jest hr. Jana Potockiego z Rymanowa. Hr. Potocki dotychczas nie oświadczył jeszcze gotowości ubiegania się o ten mandat, nacisk jednak na niego ze strony wyborców jest tak znaczny, iż mamy niepłonną nadzieję, że wywrze pożądany skutek: skłoni hr. Potockiego do zgodzenia się na postawienie jego kandydatury. Gdy to się stanie — a wierzymy, iż poczucie obowiązku obywatelskiego będzie u niego, jak zwykle, silniejszem niż względy na osobiste interesy, to wszystkie inne kandydatury zbledną i zmaleją i wyborcy-włościanie z całem zaufaniem oddadzą nań swe głosy. Wybór hr. Jana Potockiego, człowieka młodego, pełnego zdolności i ochoty do pracy obywatelskiej, a wychowanego w tradycjach rodów Działyńskich i Potockich uważalibyśmy za bardzo cenny nabytek. Byłby to jeden z nielicznych w ostatnich czasach wyborów, któremu całem sercem wszyscy mogliby szczerze przyklasnąć.

Starosta nadwórniański p. Halecki — jak donosi *Gazeta Narodowa* — został po przeprowadzeniu dochodzenia dyscyplinarnego, zasądzony na przeniesienie. Okazuje się zatem, że p. Halecki przewinił jedynie swoim zbyt krewkim temperamentem. Ponieważ jednak przewinił wobec ż y d a, przeto zrobiono z tego olbrzymią awanturę, a *N. Fr. Presse* pisało aż artykuły wstępne, obrzucając z tego powodu błotem nasze stosunki. Naturalnie żydofilskie *Słowo polskie* szarpało co się zmieści cześć starosty, za to, że był tak zuchwały, iż się śmiał żydowi narazić (!).

Zakład wychowawczy PP. Boromeuszek w Łańcucie przyjmuje wpisy co roku od dnia 1 lipca. Pensjonarki, oprócz nauk przepisanych przez Radę szkolną, mogą korzystać z konwersacji w języku francuskim i niemieckim — pobierać w pensjonacie lekcje muzyki i obznajomić się z gospodarstwem domowem.

Pożar cyrku i menażerji. Z Antwerpji donoszą: Budynek, w którym się mieści cyrk włoskiego towarzystwa przy Avenue du Sud, stał się pastwą płomieni. Pożar zniszczył także sąsiednie budynki, między innymi menażerję, która zgorzała wraz ze wszystkiemi zwierzętami. Straty są olbrzymie.

P. M. Czyszczan, prezydent wyższego sądu krajowego, wyjechał na wizytację do Nowego Sącza.

Z sądu. W czwartek w tutejszym sądzie krajowym karnym, przy zamkniętych drzwiach, toczyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciw Józefowi Batko, wyrobnikowi z Ludnicy, o zbrodnię z §. 127, 131 i 132 u. k. Trybunałowi przewodniczył radca dr Schnayder w asystencji radcy dra Chrząszczyńskiego i adjunkta dra Jul. Makarewicza. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora radca sądu krajowego dr K. Czyszczan. Obronę prowadził dr L. Filimowski.

Ława przysięgłych na zadane jej pytanie główne odpowiedziała 10 głosami n i e. Trybunał na mocy werdyktu uwolnił Józefa Batko od oskarżenia.

Straszne nieszczęście dotknęło wczoraj po godzinie 8 wieczorem p. Władysława Białaczewskiego, likwidatora Banku krajowego i dyrektora kasy chorych, zamieszkałego na II piętrze przy ulicy Ossolińskich pod l. 11, w kamienicy ks. Sapiehy we Lwowie.

Pani B. wychodziła na odwiedziny do krewnych, zamieszkałych w sąsiednim domu. Dwunastoletni Tadzio, wyszedłszy naprzód, wsiadł na balustradę schodową, by się spuścić na dół. Gdy pani B. wyszła za chwilę z mieszkania, usłyszała krzyk lokatorów w parterze. Tadzio leżał blady na ziemi, a obok lampa z pierwszego piętra, którą zerwał spadając na dębowy podest.

Wezwano telefonicznie pogotowie Towarzystwa ratunkowego i wszystkich pobliskich lekarzy. Przybyło ich w pierwszej chwili czterech.

Ponieważ na ciele dziecka nie znaleziono żadnego zewnętrznego uszkodzenia, ani złamania kości, pracowano prawie godzinę, zastosowując wstrzykiwania pobudzających środków i sztuczne oddechanie, jednak daremnie. Życie uleciało bezpowrotnie.

HUMOR.

Sędzia. Kiedyżeście się drugi raz ożenili?
Oskarżony. A no, dopiro po śmierci pirsej zony.

Mądrej głowie dość na słowie.

— Kto jest ten jegomość z długiemi i rozczochranemi włosami?

— Jakto! nie znasz go? to artysta muzyk, który uważa się za Szopena.

— Aha! to on dlatego na głowie ma taką „szopę".

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, dnia 10 b. m.: „**Woźnica Henszel**" (Furhmann Henschel); sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna (odznaczona pierwszą nagrodą wiedeńską im. Grillparzera w kwocie 2000 złr.); nowość.

W niedzielę, dnia 11-go b. m.: „**Woźnica Henszel**", G. Hauptmanna.

Teatr, literatura i sztuka.

* Gabrjela Śnieżko-Zapolska zaangażowana została od sezonu jesiennego do teatru lwowskiego. Obchodzić tam będzie niebawem pięćdziesięciolecie swojej działalności literackiej, artystycznej etc. Scena krakowska nie poniesie przez ten ubytek najmniejszej szkody, ponieważ Zapolska z wiecznemi pretensjami do „młodych" ról i przy swoim głośnym temperamencie, stanowiła w teatrze tylko czynnik rozkładczy. Jest to zresztą artystka zupełnie średniego talentu i już obecnie bez żadnych zewnętrznych warunków. Kraków nietylko nie będzie po niej płakał, ale z prawdziwą przyjemnością odstępuje ją Lwowowi.

Z ZIEM POLSKICH.

Warszawa, d. 7 czerwca.

Uroczystości Puszkinowskie. — Wilhem Landau. — Zawieszenie „Zorzy". — Pożegnanie Obolińskiego.

W Warszawie odbywa się szereg uroczystości poświęconych pamięci Puszkina. Wczoraj dano w teatrze Wielkim widowisko bezpłatne dla młodzieży szkolnej, dziś uroczyste posiedzenie Uniwersytetu w sali ratuszowej. Uniwersytet, jak doniósł *Warsz. Dniew.*, dla tego wybrał salę ratuszową, gdyż „pragnie uczynić jubileusz Puszkina międzynarodowym, oraz pragnie widzieć na nim gości z pośród rosyjskiego i polskiego społeczeństwa".

Obchód krakowski na cześć Puszkina i petersburski urządzony przez Polaków oraz artykuły znacznej części gazet polskich i rosyjskich wznieciły w naszych stosunkach z Rosją nutę pokojową, którą wszakże zakłócają tego rodzaju rozporządzenia władzy szkolnej, jak świeżo ogłoszone we wszystkich gimnazjach, iż uczniowie, którzy nie udadzą się na przedstawienie puszkinowskie, nie otrzymają promocji.

Do niedawna żył sobie w Warszawie bankier żydowski, p. Wilhelm Landau, osobistość, ciesząca się w Warszawie najgorszą opinją. Lichwiarz, kat dla współpracowników w kantorze, stale trudnił się najbrudniejszemi operacjami lichwiarskiemi. Swego czasu stał się głośnym w Warszawie z bójki, którą stoczył na giełdzie... z własnym synem. Kilka miesięcy temu, p. Wilhelm Landau przeniósł się do świata, gdzie nie można robić żadnych operacyj finansowych, bić się ze swym synem i znęcać nad współpracownikami. Syn, odziedziczywszy kilka miljonów rubli, zapragnął wyreperować trochę opinję pozostawioną mu w spadku razem z miljonami i dla „uczczenia pamięci ojca", przeznaczył około 200.000 rs. na cele dobroczynne, przeważnie na instytucje żydowskie. Pomiędzy temi ofiarami znalazło się i 500 rs. dla nowozałożonej kasy dziennikarzy i literatów warszawskich. I stał się fakt niezwykły.

Zarząd kasy odmówił przyjęcia ofiary. Odmowa ta narobiła dużo hałasu w niektórych kołach towarzyskich Warszawy i wywołała liczne spory i komentarze. Jeden z dziennikarzy tutejszych, na którego

ręce ofiara była przesłana, znalazł się w położeniu arcyniemiłem. Podobno wkrótce na żądanie pewnej grupy uczestników ma być zwołane ogólne zebranie, które zajmie się sprawą ofiary p. Laudana. Posiedzenie to zapowiada się ciekawie. Odrzucenie ofiary dokonane zostało jednomyślnie na głosowaniu tajnem zarządu, do którego także należy jeden żyd, mianowicie dr Nussbaum.

Dziś wydano rozporządzenie, zawieszające na ośm miesięcy wydawnictwo pożytecznego tygodnika ludowego *Zorzy* za to, iż ukaz cesarski o skasowaniu wysyłki na Syberję, wydrukowano w dziale: „wiadomości zagraniczne".

W tutejszym klubie rosyjskim odbył się obiad pożegnalny dla b. pomocnika jenerał-gubernatora ks. Oboleńskiego. Zgromadził on wielu dygnitarzy, nie było wszakże na nim ks. Imeretyńskiego.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 8 czerwca. Wspólna narada pomiędzy austrjackimi i węgierskimi ministrami nie odbyła się ani we wtorek ani we środę mimo pobytu w Wiedniu Kolomana Szella. Hr. Thun nie wszedł wogóle w osobiste zetknięcie urzędowe z Szellem, a jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że węgierscy ministrowie fachowi nie zostali wcale do Wiednia powołani. Dowodzi to, że zasadnicze porozumienie pomiędzy obu rządami jeszcze nie nastąpiło, a nawet nie zostało jeszcze na tyle przygotowane, aby narada nad szczegółami mogła być użyteczną.

Rokowania nad kompromisem są jednak niewątpliwie prowadzone przez ministrów wspólnych Gołuchowskiego i Kallaya. W kołach prawicy utrzymują wszakże, że nowy projekt rządu węgierskiego niedostatecznie uwzględnia stanowisko austrjackie i nie zawiera żadnego istotnego ustępstwa w kwestji, czy nowa organizacja bankowa natychmiast ma być wprowadzona. Projekty rządu węgierskiego zawierają tylko kompensaty i złagodzenia żądań węgierskich, na wypadek, gdyby Austrja zgodziła się na natychmiastowe wprowadzenie nowej organizacji. Utrzymują, że przy tej sposobności ze strony austrjackiej czynią się usiłowania, aby załatwić kwestję kwoty. Szell dotychczas domagał się, aby co do kwoty nawiązane były nowe rokowania deputacyj.

Sytuację charakteryzują w ten sposób, że nowa propozycja Szella otwiera rządowi austrjackiemu drzwiczki tylne, które rządowi austrjackiemu mają dopomódz do opuszczenia dotychczasowego stanowiska i zaniechania oporu przeciw nowej organizacji bankowej. Rozwój przesilenia zależy od tego, czy austrjackie ministerstwo użyje rzeczywiście tych drzwiczek.

Obecnie jednak w kołach poinformowanych nie wierzą już w wybuch przesilenia w Austrji. Szell natomiast tekę swoją związał ze swoją formułką.

Wiedeń 8 czerwca. *Reischswehr* pisze pod datą wczorajszą: W parlamencie zebrał się dziś na naradę komitet wykonawczy Koła polskiego. — W posiedzeniu biorą udział pp. Jaworski, Biliński, Kozłowski i Madeyski, obecny jest także minister dla Galicji Jędrzejowicz.

W kołach parlamentarnych przypisują tej naradzie wielką doniosłość. Przypuszczają, że Polacy przy ewentualnej akcji pojednawczej odegrają rolę pośredników. (Wiadomość ta jest więcej niż wątpliwa. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 8 czerwca. Dotychczas nie odbyła się wcale wspólna konferencja pomiędzy hr. Thunem a Szellem.

Praga 9 czerwca. Rząd saski wykluczył czeskich uczniów z Akademji górniczej we Freibergu.

Wiedeń 9 czerwca. Rewidenci: Czermiński, Gloser, Nestorowicz, Lachmund, Jezierski i Męciński zamianowani zostali radcami rachunkowymi.

Wiedeń 9 czerwca. Pomimo, że nie odbyła się już konferencja wspólna austrjackich ministrów z Szellem, panuje w kołach politycznych ufność, że układy kompromisowe doprowadzą do porozumienia, ponieważ cesarz wyraził wobec ministrów tak austrjackich, jak węgierskich stanowcze życzenie, aby go nie zmuszano do rozstrzygania stosunku między Austrją, a Węgrami.

Hr. Thun odstąpił od zasadniczego odrzucania postulatów węgierskich w kwestji banku, ale żąda pewnych kompensat. Tak więc rozpoczyna się odwrót gabinetu austrjackiego w sprawie organizacji banku, a formuła Szella, której Austrja tak uporczywie się opierała, zostanie w głównych zarysach przyjętą.

Wiedeń 9 czerwca. Dzienniki wiedeńskie, omawiając przebieg ostatniegoo posiedzenia komitetu wykonawczego prawicy parlamentarnej, podają niepokojące wiadomości o stanowisku, jakie Koło polskie zaczyna zajmować w sprawie sojuszu z Czechami i programu opozycji niemieckiej. *N. fr. Presse* donosi, że po stronie polskiej i katolicko-niemieckiej bierze górę zdanie, że parlament da się uruchomić tylko przez szczere porozumienie z Niemcami na podstawie ich programu majowego i że nie pozostanie nic innego, jak zająć się poważnie zawartymi w niem postulatami (!). Potwierdzać zdają się to stanowisko zdaniem żydowskiego organu z Fichtegasse głosy prasy czeskiej, które nie ukrywają niezadowolenia z powodu przebiegu ostatniego posiedzenia komitetu wykonawczego.

Dzisiaj konserwatywny *Vaterlaod* omawiając toż posiedzenie i prostując niektóre szczegóły zamieszczone w *Narodnich listach*, potwierdza w pewnym sensie przypuszczenia *Neue fr. Presse*, bo pisze wyraźnie, że p. Jaworski przemawiał za zbliżeniem się do Niemców- do którego ogłoszony przez nich program daje jeżeli nie podstawę, to bądź co bądź powód:

„Polacy prą prawicę do nawiązania nowych układów z niemieckiemi stronnictwami opozycyjnemi, aby przyjmując ich życzenia umożliwić nruchomienie parlamentu" pisze *N. fr. Presse*.

(Nam jest istotnie trudno uwierzyć tym głosom prasy wiedeńskiej, aby Koło polskie miało tak nisko upaść. Czyżby w chwili, kiedy Niemcy ogłoszeniem swego bezczelnego programu, którego spełnienia oni chyba sami nie biorą na serjo, wymierzyli policzek całej Słowiańszczyźnie w Austrji, a nie najmniej uciśnionym Polakom na Śląsku, czyżby w takiej chwili doniosłej, w której solidarność słowiańska powinna się stać tem ściślejszą i odporniejszą ze względu na wspólne wszystkim niebezpieczeństwo, intryganci mieli znowu porwać za sobą większość naszej reprezentacji? Nie wierzymy temu i dlatego powstrzymujemy się na razie od dalszych uwag, pragnąc tylko, aby Koło polskie jak najrychlejszem przedstawieniem istotnego stanu rzeczy uspokoiło opinję w kraju. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 9 czerwca. Wczoraj odbyło się ponownie kilka konferencyj. Potwierdza się wiadomość o dłuższej audjencji barona Chlumeckiego u cesarza.

Budapeszt 9 czerwca. 19-letnia primadonna pewnej trupy aktorskiej, występującej obecnie w Debreczynie, Eugenja Kubos, popełniła wczoraj tamże samobójstwo. Przyczyny samobójstwa są niewiadome. Nieszczęśliwa dokonała samobójstwa za pomocą powieszenia.

Wiedeń 9 czerwca. **Ugoda austro-węgierska pomiędzy Thunem i Szellem tak dobrze, jakby już zawarta została. Hr. Thun ustąpił we wszystkiem rządowi węgierskiemu; przyjął formułkę Szella co do sprawy bankowej, uzyskując w zamian bardzo nieznaczne kompensaty.**

Cesarz przyjmował wczoraj naprzód hr. Gołuchowskiego, potem hr. Thuna, a nakoniec Szella. O godz. 3 po południu odbyła się wielka rada ministrów austrjackich. Wieczorem Thun z Szellem zetknął się po raz pierwszy za tej bytności w Wiedniu. Ministrowie nie konferowali jednak wspólnie, lecz wyjechali razem na przejażdżkę po Praterze. Już te zewnętrzne okoliczności wskazują, że porozumienie nastąpiło.

Rzym 9 czerwca. W parlamencie obstrukcja trwa w dalszym ciągu. Posiedzenie wypełnione jest imiennemi głosowaniami. Prezes gabinetu ubolewał nad upadkiem parlamentaryzmu.

Rzym 9 czerwca. Ojciec św. ustanowił konsystorz stanowczo na dzień 19 b. m. Zamianowanych będzie 12 kardynałów. Arcybiskupa Stablewskiego wykreślono z listy kandydatów na życzenie rządu niemieckiego.

Lyon 9 czerwca. Podczas manifestacji, urządzonej tutaj wczoraj wieczór z okazji skandalu w Auteuil, przyszło do bójki ulicznej. Policja przywróciła porządek, aresztując około piętnastu manifestantów.

Londyn 9 czerwca. Silne wrażenie sprawia tu wiadomość, że układy z rządem transwaalskim rozbiły się. Prezydent Krieger odrzucił wszystkie angielskie propozycje.

Dni przełomowe we Francji.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Paryż 8 czerwca. Z pomiędzy panujących nikt nie przysłał Loubetowi depeszy z kondolencją. Jedna tylko królowa angielska przysłała dopiero wczoraj zrana depeszę, w której wyraża radość, że „Loubet uszedł szczęśliwie zamachu, który mógł zagrażać jego życiu".

Minister wojny Krantz wezwał jenerała Zurlinden, aby deputowanemu Lassies, który jest rezerwowym oficerem kawalerji, odebrany został stopień wojskowy. Lassies w artykule pomieszczonym w *Libre Parole* obraził ministra Krantza.

Paryż 8 czerwca. Książę Orleański nie bawi w Paryżu, jak to mylnie doniósł jeden z dzienników. Podróżuje on teraz po Morzu Śródziemnem i w sobotę przybędzie do Malty.

Paryż 9 czerwca. *Matin* reprodukuje faksimile oświadczenia Esterhazego, w którem tenże przyznaje się do napisania „bordereau". Dzienniki donoszą, że przeciw Leonowi Dreyfusowi i Mateuszowi Dreyfusowi zarządzono dochodzenie śledcze, na podstawie skargi wniesionej przez pułkownika Cordiera. Treść zarzutów jest bliżej nieznana.

Podług wiadomości *Journala*, zaproszono Beaurepaire'a na radę legji honorowej. Rozprawa sądowa przeciw aresztowanym manifestantom w Auteuil odbędzie się w przyszły wtorek.

Jak donosi *Echode Paris*, przesłuchiwał już Duchesne jenerała Pellieux. Jenerał mał złożyć wyjaśnienie i dokumenty na swoją obronę. Dochodzenie śledcze zostanie szybko przeprowadzone.

„*Siecle*" i „*Eelair*" donoszą, że przedstawiciele republikańskich partyj obydwu Izb zażądali od prezydenta ministrów Dupuy'ego usunięcia z urzędu dotychczasowego policji i przeniesienia jenerałów Herve'go i Zurlindena, jakoteż jeneralnego prokuratora Bertrand'a i kilku innych osobistości.

Paryż 9 czerwca. Baron Ferdynand Christjani stanie przed sądem za zgniecenie Loubetowi kapelusza w dniu 13 b. m.

Paryż 9 czerwca. Wczoraj przed południem wybuchł w jednym z magazynów przy ulicy Balaguy w Paryżu wielki pożar, wywołany eksplozją, której przyczyny dotąd są niewyjaśnione. Dwie osoby znalazły śmierć w płomieniach, 11 poniosło cięższe lub lżejsze okaleczenia.

Wiedeń 8 czerwca godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 360 25, Akcje węg. zakł. kredyt. 388.52, Akcje Anglobanku 155·50, Akcje Unionbanku 322 —, Akcje Banku dla krajów koronnych 241·50, Akcje Bankvereinu 276 25, Akcje Bodenkredit 475·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. 389 , Akcje kolei państwowych 359·75, Akcje kolei południowej 66·75, Akcje tramwajowe 488·50, Akcje kolei Elbethal 264·—, Akcje kolei północnej —·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 288·50, Akcje Alpine 239 25, Akcje Rima Muranyi 308·50, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1240·—, Akcje fabryki broni 200 —, Akcie tureckie tytoniowe 144·50, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·—, Renta majowa 100·75, Austrjacka renta koronowa 100·40, Węgierska renta koronowa 97·95, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·30, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·60, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 96·50, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·—, Losy tureckie 65·50, Marki 58·92, Rubel 127·50. Lombardy —·—

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem" Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

PIEGI

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego nieszkodliwego **kremu ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach **po 80 centów.** 1614

Główny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem" **Zygm. Rukera**, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka i E. Hellera.** *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

M. NIEMETZ

MECHANIK 1667

w Krakowie, Sukiennice Nr. 30

SKŁAD ROWERÓW

niedoścignionej jakości: „Gracosa" Monach i Dürkopp **Diana. Cena od 110 złr.** Części do rowerów najtaniej. Przyjmuję wszelkie naprawy. Kilka używanych rowerów na składzie.

FOLWARK

nad Wisłokiem

1 klmtr. od stacji kolei, w **żysznej ziemi**, około 100 mrg obszaru mający, z dobrymi budynkami — jest za cenę 22.000 złr., z zasiewami i inwentarzem, z zalic. 12.000 złr. **do sprzedania.**

Bliższych objaśnień udzieli za porozumieniem Pan **Jan Strycharski** Kraków. Jagiellońska l. 7. 1768 3 6

Stefan Hollinger

W KRAKOWIE

Rynek kleparski Nr. 11

poleca w wielkim wyborze **piece kaflowe, kominki i kuchnie różnych glazur i majolikowe w ogniu złocone.** 1713

Wszelkie reperacje przyjmuje w miejscu jakoteż i na prowincję po cenach umiarkowanych.

1000 Metrów

od 15 lat schnącej

meblowej Dębiny

białej, pięknej, bez sęków w wymiarach po 4—5 mtr. dług., 20—30 ctm. szer., 4, 5—7 ctm. grubej, **ma do sprzedania**: Jan Strycharski, Kraków. 1737 6 5

MŁYN

wodno-parowy 1774

elektrycznie oświetlony, jest do wydzierżawienia. Zgłoszenia **do Zarz. dóbr Boguchwała** koło Rzeszowa.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 1439

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

M. NIEMETZ

optyk i mechanik 1668

Kraków, Sukiennice 30,

SKŁAD APARATÓW fotograficznych

klisz i chemikalij, z pierwszorzędnych fabryk. Ceny najniższe fabryczne. Ciemnia znakomicie urządzona, do dyspoz. dla PP. amatorów.

Anderdorfska

(ondrzejowska)

najczystsza naturalna Szczawa alkaliczna 1602

ze źródła „Marji Teresy"

od 200 lat znana,

przewyższa wszystkie lecznicze i stołowe wody jak Giesshübler, Krondorfer i t. d.

Do nabycia wszędzie.

Główny Skład na Kraków: ul. Jagiellońska l. 7.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem**, gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

CENY UMIARKOWANE.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 1316 15 30

Zarząd Zakładu.

Potrzebny zaraz

Starszy Pomocnik

do handlu delikatesów. 1878 2 3

Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod l. 1878.

Odznaczony 6 złotymi, 8 srebrnymi medalami i 30 dyplomami.

Cena 1 flaszki 1 złr. 40 ct. a. w.



c. i k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 35 lat w Stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu do wzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd., usposabia konia do niezwykłej dzielności w biegu. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Drogueriach Austro-Węgier. **Główny Skład u**

Franc. J. Kwizdy c. k. austr. węgr. i krl. rum. Dostawca Dworu.

apt. obw. KORNEUBURG koło Wiednia. 3

Żegiestów

w Galicji nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1480 1 20

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.

Lekarz Ordynujący **Dr Edward Brühl.**

„Stella"

Fabryczny skład perfum, mydeł i towarów toaletowych

dla Pań i Panów

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Ceny bez konkurencji.

1368

Herceńskie kanarki



wyborne śpiewaki, rolery, śpiewające także przy świetle od 6 złr. do 15 złr., także samiczki Herceńskie, sprzedaje i wysyła pocztą na żądanie **J. Szufa, Kraków, Florjańska L. 47** 1046 9 3

Dom parterowy

o dziesięciu pokojach, wraz z czterema morgami ogrodu, przeważnie warzywnego, najlepszej proszowskiej ziemi, w oddaleniu 3-ch mil od Krakowa, a jednej mili od stacji nowo wybudowanej kolei Kraków-Baran. — **w długoletnią dzierżawę do puszczenia.**

Zgłaszać się do właściciela: POLIKARCIC, **poczta Proszowice** (Gubernia Kielecka). 1772 2 3

Wieś 500 mrg.

(9 klm. od stacji kolei — za Bochnią), w czem 142 mrg. lasu sosnowego zrębnego, 70 kultur, 23 mr. łąk doskonałych, 38 wiklin, 2 ogrodu — z znakomitymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi murowanymi, pod dachówką, wszystko acetylem oświetlone — jest za 85.000 złr. w czem 40 000 złr. Bankn **do sprzedania.**

Informacyj udzieli za zgłoszeniem p. J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7. 1523

Młoda Kobieta

prosi **o pożyczenie jej 35 złr.** na miesięczne raty.

Łaskawe zgłoszenia pod „Wdzięczność 25" do działu inser. „Głosu Narodu". 1857 2 2

SKLEP

oraz 1827 5 9

duży pokój zatylny

tudzież dwa pokoje kawalerskie **do wynajęcia** pod Nr. 5 przy ul. św. Anny.

Ceny znacznie zniżone!

CENNIK

Rumu, Rosolisów, Likierów i Piwa butelkowego

od 1-go czerwca 1899 r.

z c. k. uprz. Zakładów fabr. w Tenczynku.

Rosolisy najprzedniejsze:

Ang. gorz., Anyżowy, Cytrynowy, Jarzębowy, Kminkowy, Karpatówka, Kieraso, Malinowy, Maraskino, Miętowa, Pomarańczowa słodka i gorzka, Piołunowa, Różana, Tarniowa, Wiśniowa, Wanilowa, Złotopłyn, Żołądkowy.	za 1/1 but. złr.	—·85
	" 1/2 " "	—·65
	" " " "	—·45

Specjały:

Tencz. gorzka, Dereniówka, Pomar. słodz. Pomarańcz. niesł., Ratafia.	za 1/1 but. złr.	—·95
Starka, Żytniówka	" 1/1 " "	—·85

Likiery najprzedniejsze:

Ananasowy, Anyżowy, Benedyktynka, Czekoladowy, Herbaciany, Kieraso z żółtych i zielonych skórek, Kawowy, Kminkowy, Maraskino, Malinowy, Miętowy, Orzechowy, Pomarańczowy, Różany, Wanilowy, Wiśniowy.	za 1/2 but. złr.	—·60

Rumy:

Rum Jamaica 000	za 1/1 but. złr.	1·80
" " 000	" 1/2 " "	1·15
" " 000	" 35/100 " "	—·85
" " 00	" 1/1 but. "	1·45
" " 00	" 35/100 " "	—·60
" " 0	" 1/1 but. "	1·15
" " 0	" 35/100 " "	—·55
Rum gospodarski	" 1/1 but. "	—·75
" "	" 1/2 " "	—·50
" "	" 35/100 " "	—·36

Piwa butelkowe: 1770

1 butelka znakomitego **porteru**	.	9 ct.
1 " wyborowego **piwa eksport**	.	10 "
1 " doskonałego **piwa marcow.**	.	9 "

Przy odbiorze 10-ciu butelek naraz 11-ta butelka gratis.

Reprezentacja

ulica Bracka Nr. 11, Kraków.

Na prowincję ceny powyższe ulegają znacznej zmianie.

Błaga o litość!

nieszczęśliwa **staruszka** zostają a bez żadnych środków do utrzymania **prosząc o wspomożenie jej** jakim kolwiek **datkiem.** — które z grzeczności przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 1877

Właścicieli udziału

Galicyjs. Towarzystwa naftowego

Stadnicki, Żaba, Kalinka, Konarski Kruszewski i S-ka uprasza się o podanie **adresu** sub. „Z. Z. 600" Dział Inseratowy „Głosu Narodu". 1894 1 3

Do handlu kolonialnego PIOTRA BOBAKA w BRZESKU, potrzebny jest 189. 1 3

praktykant

zamiejscowy, z ukończoną 6-tą kl. wydziałową.

Były prowadzący ks. egi

grunt. z dekretem, obznajmiony z kasowością i rachunkowością, władający językiem polskim, ruskim i niemieckim w słowie i piśmie, **poszukuje zajęcia** biurowego u PP. Adwokatów, w c. k. Sądach lub w innych, od którego bądź czasu. Wiadomość upraszą pod l. „C. B." Kraków, ul. Krupnicza 10. w sklepie W-nej E. Zabirskiej. 1887

250 fur LODU

zaraz do sprzedania.

Adres poda dział inser. „Głosu Narodu pod l. **1893.** 1 1

Folwark Brzesna

poczta Nowy Sącz, ma do pozbycia pięknego **knura i lochę** rozpłodowe, półtora roku liczące, rasy czyst-j Gorkskite, po oryginalnych rozpłodnikach. 1891

Dom 1842

stary lub **plac budowlany** z pod tegoż, około 240☐ m. z frontem 27 mtr. oraz **drugi plac** o froncie 18 m., 260☐ m. wymiaru, przy ul. blisko plant. sążeń po 50 złr. — Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu" — **i**

kamienica

II ptrowa, dobrze nowo zbudowana, na żelaznych trawersach, przy ul. Staszica **do sprzedania.**

„Flora"

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora" Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 837 1 4

Dom w Zwierzyńcu

murowany, z kawałkiem ogrodu, o 9 ubikacjach, z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela, Zwierzyniec Nr. 149. 1847

ORGANISTA

żonaty, były uczeń konserwatorjum muzycz. w Krakowie, grający i **śpiewający** z nut znakomicie, **poszukuje posady.** — Zgłoszenia łaskawe dla **„Bolesława"** do działu ins. „Głosu Narodu".

WIOSKA

w okolicy Dębicy

300 mrg. gleby rodzinnej lżejszej i cięższej (w połowie I-sza klasa) z obszernymi i dobrymi budynkami — za 67.000 złr, w czem 33 tysięcy złr. Tow. kredyt. ziemskie **do sprzedania**

i objęcia z dniem 1-go Lipca br. Bliższe objaśnienia: Jan Strycharski, Kraków. 1522 6 20

Porządnego Oficjalistę

lub Porządnego Sługę

znaleść można przez **Koncesj. Biuro Oficjalistów i Służby**

B. Krasickiego w Jarosławiu, 1867

które przyjmuje tylko oficjalistę lub sługę uzdolnionego, posiadającego chlubne rekomendacje. Ma także kosiarzy i odtieraczy górali do nastręczenia. Pośredniczy w kupnie, sprzedaży, dzierżawach majątków, realności itd. Udziela wszelkich informacyj w sprawach prywatnych.

Konkurs.

W myśl swej uchwały z dnia 23-go b. m. Wydział powiatowy w Myślenicach ogłasza **konkurs** na posadę **inżyniera powiatowego** z terminem do wnoszenia podań do dnia **1 go lipca b. r.**

Płaca roczna . . . . . 1.000 złr.
i ryczałt na objazdy . . . 400 złr.

Ubiegający się o tę posadę mają wykazać, iż nie przekroczyli 40 lat życia, ukończyli politechnikę i dołączyć świadectwa z dotychczasowego zajęcia.

Myślenice, dnia 24 Maja 1899.

Sekretarz 1773 3 3 Prezes
Klebert. *Stolarski.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.